

Rozmowa
z **KRYSTYNĄ JANDĄ**

Móji

KINO

Zdjęcie: KRZYSZTOF WEIHMANN/AXIS & PLOT



charakter pisma

- Ostatnio wielu aktorów zajmuje się reżyserią, czy nie uważa Pani, że to pewnego rodzaju moda?

- Ładna mi moda (śmiech). Praca nad „Pestką” to dwa lata mojego życia, dwa lata stresu. Ale myślę, że warto było iść w tym kierunku. Po tylu latach pracy w filmie wreszcie podpisałam całość własnym nazwiskiem.

- Film „Pestka” to Pani debiut kinowy ale nie reżyserski...

- Najpierw wyreżyserowałam w moim teatrze spektakl „Na szkle malowane”, który w tej chwili ma 140 przedstawień przy pełnych salach. I rzeczywiście nadzwyczajnie podoba się publiczności. Potem była „Hedda Gabler” dla teatru TV. Wreszcie „Cyd”, który będzie emitowany w marcu... Z „Pestką” tak szczerze mówiąc miałam najmniej problemów.

- Jak się Pani czuje w roli reżysera?

- Dostaję straszne baty za to, że odważyłam się zrobić film. Wśród moich kolegów reżyserów jest to bardzo źle oceniane, odbierane wręcz jako niesprawiedliwość. Aktorka dostaje pieniądze na produkcję filmu, w czasach gdy nawet najwybitniejszym reżyserom trudno je zdobyć.

- Pani w dużym stopniu pomogło nazwisko.

- Myślę, że tak. Przy czym mój scenariusz przeszedł przez wszystkie komisje i został uznany za interesujący. Bardzo długo opowiadałam różnym panom jak zamierzam zrobić ten film, jaki będzie i o czym... Zapewne jako aktorce było mi łatwiej ich przekonać. Reżyserom jest trudniej.

- Pewna kobieta bardzo się oburzyła gdy usłyszała, że mówi się o niej reżyserka. Czy pani również dostrzega te subtelne różnice w znaczeniu słów reżyser - reżyserka?

- Rozumiem sens zagadnienia - kino kobiece - co to jest i dlaczego się tak nazywa. Ale jeżeli o mnie chodzi, to nie obrażam się gdy ktoś do mnie mówi reżyserka. Nie ma to dla mnie większego znaczenia oprócz tego, że brzmi ładnie i nie podoba mi się ta forma gramatyczna.

- Film „Pestka” jest adaptacją powieści Anki Kowalskiej. Jednak pomiędzy tymi dwoma formami - literacką i filmową istnieje sporo różnic. Czy autorka nie miała zastrzeżeń co do wierności przekładu kinowego?

- Film nie jest dokładną ekranizacją powieści „Pestka”, jest tylko oparty na jej motywach. To istotna różnica. Jeżeli reżyser robi film oparty na motywach powieści i autor,

wiedząc o tym, sprzedaje mu swoje prawa, to nie może już nie zgadzać się czy protestować. Poza tym Anka Kowalska współpracowała z nami. Była nawet autorką dialogów do filmu. Bywało tylko czasem, że mówiła „to mi się podoba ale w książce było inaczej”, dopiero gdy obejrzała ostatnią projekcję, powiedziała: „Tak, ten film to też jest moja książka”.

- Czy jest Pani zadowolona z „Pestki”?

- Lubię ten film. Tak dużo poświęciłam mu czasu, emocji, też. Byłam przez cały czas otoczona wspaniałymi ludźmi, którzy od lat pracują w kinematografii; mój mąż Edward Kłosiński, Daniel Olbrychski, montażyстка Ełżbieta Kurkowska... Wszyscy byli po to, żeby mi pomóc. Wszyscy byli moimi przyjaciółmi. Mój entuzjazm, moja nadzieja, że coś dobrego z tego może wyjść, zaraziła ich. Czulałam przez cały czas, że wszyscy wychodzą ze skóry żeby tylko mi się udało.

- Na ile silny był Pani wkład w całą pracę poza planem? Na ogół reżyser

chce uczestniczyć przy montażu, przy zgrywaniu muzyki...

- Od lat robię filmy i wiem jak należy się do tego zabrać na planie, ale cała strona techniczna była dla mnie wielkim zaskoczeniem. Jednak nie odeszłam od filmu. Cały czas przy nim byłam. Wiele godzin spędziłam w montażowni. Siedziałam przy każdej sklejce, każdym słowie... Zresztą jak się ogląda „Pestkę” widać, że to mój charakter pisma.

- Prosty, a jednocześnie ma w sobie dużo ciepła...

- ...a przede wszystkim jest pozbawiony kobiecego szowinizmu, ponieważ zrobiłam go z miłością do mężczyzn.

- Na szczęście jest również pozbawiony kobiecego sentymentalizmu.

- Właśnie. Wszyscy się bali, że zrobię film zbyt sentymentalny. Okazało się inaczej. Uchroniłam się od banału i sentymentalizmu.

Rozmawiała MONIKA PLACEK

PESTKA

Agata (Krystyna Janda) - główna bohaterka „Pestki” to kobieta odważna, pogodna, otwarta na ludzi i na świat. Pracuje w radio, pisze wiersze i jest gotowa na wielką miłość. Na ślubie swojej młodszej przyjaciółki Sabiny (Agnieszka Krukówna) poznaje Borysa (Daniel Olbrychski). Borys jest architektem, ma żonę i dwóch synów. Jest człowiekiem spokojnym, wyciszonym, godzi się z rzeczywistością taką, jaką jest jakby nie wierzył, że coś może go jeszcze spotkać.

Miłość Agaty nadaje jego życiu sens. Nie ma w niej nic z wyrachowania, z kalkulacji, jest tak szczerą jak szczerą jest sama Agata.

W tle historii Agaty i Borysa rozgrywa się opowieść o losach Sabiny i Józefa. Choć są młodszy od głównych bohaterów, ich związek pozbawiony jest szaleństwa i namiętności. Sabina i Józef nie żyją ze sobą, ale raczej obok siebie. Czy tego właśnie wymagają dzisiejsze czasy?

„Pestka” nie jest łatwą materią, wy-

dobywa to, co najmocniej i najgłębiej siedzi w człowieku, „grzebie” w duszy, w sumieniu, dotyka tych najwrażliwszych strun. *Role w „Pestce” nie polegają na graniu, tylko na czuciu* - powiedział Daniel Olbrychski. - *Krysia bardzo oduczyła mnie takiego nauykowego grania i jestem jej za to wdzięczny. W roli Borysa jest więcej napięcia niż w Kmicicu, ale tego prawdziwego napięcia. Mam nadzieję, że każdy to zauważy.*

Życie każdego z nas jest ciągiem pytań, które rzeczywistość stawia przed nami w różnych etapach naszej wędrówki. Nieraz próbujemy przyjąć to wyzwanie i znaleźć odpowiedź, innym razem uciekamy od pytań, w obawie, że odpowiedź mogłaby nas zaskoczyć. Są jednak i tacy, którzy nie boją się pytań... (mp)

„PESTKA”. Reż.: Krystyna Janda, wyst.: Krystyna Janda, Daniel Olbrychski, Agnieszka Krukówna, Anna Dymna, Jan Frycz. Prod. Polska 1995. Dyst. SYRENA